

Wielka opowieść o szachach wojennych

W ubiegłym roku mf. Paweł Dudziński wydał wyjątkowo ciekawą książkę „Szachy wojenne 1939-1945. War chess”. Jest to kopalnia wiedzy na temat polskich szachów z okresu II wojny światowej.

PIOTR KAIM

Książka mistrza Dudzińskiego przedstawia losy naszych szachistów przebywających na terytoriach okupowanych przez Rzeszę Niemiecką i Związek Radziecki, a także tych, których wojna i inne przypadki losowe rozsiały po całym świecie. Mamy więc obrazki z życia szachowego w żydowskich gettach, niemieckich i sowieckich obozach koncentracyjnych, a także w miejscach, gdzie życie szachowe toczyło się relatywnie spokojnie.

Historie polskich szachistów splatają się z losami szachistów z innych krajów – przede wszystkim z Niemiec i Związku Radzieckiego, ale nie tylko. Od zakończenia II wojny światowej w środowisku szachowym ożywione są dyskusje na temat roli wybitnych arcymistrzów – m.in. Aleksandra Alechina i Jefima Bogolubowa – w niemieckiej machinie propagandowej. Obaj gracze często występowa-

li na turniejach w okupowanej Polsce, więc wielbiciele tego tematu znajdują w „Szachach wojennych” nieocenione i rzetelne źródło wiedzy.

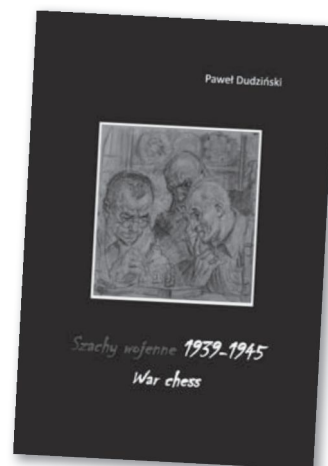
Inny intrygujący wątek zagraniczny dotyczy Ukraińca Fiodora Bohatyrzuka, mistrza Związku Radzieckiego z 1927 r., który w pewnym momencie nawiązał kontakty z organizowaną przez Niemców antysowiecką armią gen. Własowa. W kolejnych latach – wyklęty przez oficjalne czynniki bloku wschodniego – osiadł w Kanadzie i reprezentował swoją przybraną ojczyznę na Olimpiadzie Szachowej w Amsterdamie w 1954 r. Dodajmy, że Bohatyrzuk był wyjątkowo zdolnym szachistą, a jego wielkim osiągnięciem był korzystny bilans (+3 =2 – 0) z Michaiłem Botwinnikiem, który później został pierwszym mistrzem świata z ZSRR.

Gdybym próbował wymienić wszystkie ciekawe wątki przedstawione w książce, musiałbym zapłacić cały numer

Mata... Dość powiedzieć, że w indeksie nazwisk wymieniono ok. 1500 osób, z których każda – w mniejszym lub większym stopniu – była związana z polskim życiem szachowym okresu wojny.

Książka wręcz kipi od archiwalnych fotografii, przedstawia też mnóstwo partii, z których część jest komentowana. Wśród komentatorów są także arcymistrzowie – Emil Sutowski z Izraela i Jacek Tomczak, b. mistrz świata do lat 16, kilkukrotny finalista mistrzostw Polski.

Rozprawa mistrza Dudzińskiego doczekała się wielu pozytywnych recenzji – polskich i zagranicznych. Wśród tych ostatnich są m.in. recenzje z Czech, Izraela, USA i Wielkiej Brytanii. Recenzent polski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, zamknął swoje uwagi takimi oto słowami: *Praca Pawła Dudzińskiego zasługuje na najwyższe uznanie i wnikliwą lekturę. Autorowi wypada też życzyć, by kontynuował swe poszukiwania, a być może nadając*



Paweł Dudziński
Szachy wojenne 1939-1945.
War chess

Wydawca:
Biblioteka Publiczna
im. Stefana Rowińskiego
w Ostrowie Wielkopolskim
& Ostrowskie Towarzystwo
Szachowe,
Ostrów Wielkopolski 2013,
299 stron.
Konsultacja naukowa:
Tomasz Lissowski i prof.
dr hab. Tadeusz Wolsza.

im kształt dyktowany naukowymi rygorami, pokusił się o uzyskanie naukowego stopnia, na co w pełni zasługuje („Dzieje Najnowsze”, rocznik XLV 2013/4).

Poniżej przedstawiamy skróconą wersję rozdziału poświęconego polskiej reprezentacji, która wywalczyła srebrny medal na Olimpiadzie w Buenos Aires w 1939 r. Dla potrzeb publikacji w Macie nadaliśmy temu rozdziałowi zmieniony tytuł.

Srebrni chłopcy z Buenos Aires: od Tartakowera do Gombrowicza

27 lipca 1939 r. z portu w Antwerpii wyruszył statek „Piriapolis”, nazwany później „szachową Arką Noego”. Na jego pokładzie znajdowali się członkowie reprezentacji państw europejskich i Palestyny, którzy mieli wziąć udział w VIII Olimpiadzie Szachowej w Buenos Aires. W przyjacielskiej atmosferze czas mijał szybko, w powietrzu nie wyczuwało się jeszcze atmosfery wojennej...

MF. PAWEŁ DUDZIŃSKI

Turniej Narodów po raz pierwszy miał być rozgrywany poza Starym Kontynentem. Sama podróż trwała

około trzech tygodni. Szachiści spędzili je na przygotowaniach i analizach. Dużym powodzeniem cieszyły się też partie błyskawiczne, brydż i tenis stołowy.

Pierwsza część rozgrywek odbywała się w dniach od 23 do 31 sierpnia. Polska reprezentacja w składzie: Sawielij (Ksawery) Tartakower, Mieczysław Najdorf, Paulin Frydman, Teo-

dor Regedziński i Franciszek Sulik bez problemu przebrnęła przez eliminacje.

1 września 1939 r., w dniu rozpoczęcia finałów, do Argentyny dotarła wiadomość o niemieckim ataku na Polskę. Wojna pomiędzy dwoma krajami, których reprezentacje grają w imprezie! Przed uczestnikami olimpiady oraz jej organizatorami stanął nie lada problem. Co robić? Kontynuować zawody czy przerwać? Po gorących naradach – z udziałem m. in.



ARCHIWUM JUANA MORGADO (ARGENTYNA)

Uroczystość otwarcia VIII Olimpiady Szachowej w Buenos Aires w 1939 roku. Na pierwszym planie widoczni od lewej: Sawielij Tartakower, Mieczysław Najdorf i Teodor Regedziński

Aleksandra Alechina (Francja), Sawielija Tartakowera (Polska), Alberta Beckera (Niemcy) oraz prezydenta Argentyńskiej Federacji Szachowej Augusto de Muro – zdecydowano się na kontynuowanie turnieju.

Sześciu meczów ze względów politycznych nie rozegrano i zaliczono jako remis 2-2. Były to spotkania: Polska–Niemcy, Niemcy–Francja, Polska–Protektorat Czech i Moraw (państwo podporządkowane III Rzeszy), Francja–Protektorat Czech i Moraw, Niemcy–Palestyna oraz, o dziwo, Argentyna–Palestyna.

Turniej zakończył się 19 września 1939 r. Ostatecznie zwycięstwo odniósł wyrównany i solidny zespół Rzeszy Niemieckiej. Niemcy zdobyli 36 punktów i minimalnie wyprzedzili Polskę, która zgromadziła 35,5 pkt. Trzecią pozycję dosyć niespodziewanie zajęła mała ekipa Estonii (33,5 pkt.) z Paulem Kereselem na czele. Na dyspozycję Polaków wpływ miały zatrważające wieści płynące z kraju: sukcesy militarne Niemiec, oblężenie Warszawy, agresja Związku Sowieckiego, a także, co zrozumiale, troska o własne rodziny.

W tych okolicznościach wicemistrzostwo olimpijskie należy uznać za wybitny rezultat.

Poniżej tabela wyników indywidualnych reprezentantów Polski, sporządzona na podstawie serwisu www.olimpbase.org. W kolejnych wierszach podano: numer szachownicy, imię i nazwisko, łączną sumę punktów, wynik procentowy łącznie, sumę punktów w finale „A”, wynik procentowy uzyskany w finale „A” i miejsce na szachownicy.



Dzień zakończenia olimpiady był dla wielu szachistów przełomowym momentem w ich życiu. Gracze pochodzenia żydowskiego obawiali się powrotu do ogarniętej wojną Europy. Ale nie tylko oni... Nie wrócił też, co symptomatyczne, nikt z reprezentacji III Rzeszy.

Imię i nazwisko	Łącznie	%	Finał „A”	%	Ind.
1. Sawielij Tartakower	10,5 z 17 (+7 =7 -3)	62	5,5 z 11 (+3 =5 -3)	50	VII
2. Mieczysław Najdorf	14 z 18 (+12 =4 -2)	78	9 z 12 (+8 =2 -2)	75	I
3. Paulin Frydman	13 z 17 (+11 =4 -2)	76	9 z 12 (+8 =2 -2)	75	II
4. Teodor Regedziński	8 z 13 (+6 =4 -3)	62	6 z 10 (+5 =2 -3)	60	III
rez. Franciszek Sulik	4,5 z 7 (+4 =1 -2)	64	2 z 3 (+2 =0 -1)	67	-

Sawielij Tartakower przez krótki czas przebywał jeszcze w Buenos Aires. Rozgrywał symultany „na ślepo” na kilku szachownicach. Dochód jednej z nich przeznaczył specjalnie dla kolegów z drużyny, Regedzińskiego i Sulika, którzy jako mniej znani szachiści nie byli początkowo zapraszani do udziału w turniejach i pokazach symultanicznych. Następnie wrócił do Francji, gdyż poczuwał się do moralnego obowiązku walki z nazistami. Ze względu na dojrzały wiek (52 lata), miał niewielkie szanse, by dostać się do formowanych na Zachodzie oddziałów polskich. Z wielkim trudem udało mu się jednak wstąpić w lutym 1940 r. do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, gdzie uzyskał stopień porucznika. Nieco wcześniej wygrał niewielki turniej mistrzowski w Pary-

żu. Gdy w czerwcu 1940 r. rząd Petaine’a podpisał zawieszenie broni, wraz grupą kolegów przedostał się do Afryki Północnej, a potem, przez Gibraltar, trafił do oddziałów gen. de Gaulle’a w Anglii.



ARCHIWUM PAWŁA DUDZIŃSKIEGO

Mieczysław Najdorf

Przed trudnym wyborem stanęli Mieczysław Najdorf i Paulin Frydman. Jako Żydzi praktycznie nie mogli powrócić do Polski, a początki ich życia w Argentynie nie należały do najłatwiejszych. Najdorf wspominał po latach: *Po zakończeniu olimpiady dysponowałem jedynie kwotą 200 dolarów, otrzymaną od PZSzach przy wyjeździe na olimpiadę. Później sprzedałem bilet po-*

wrotny za około 120 dolarów i to był cały mój kapitał. Przez pewien czas mieszkałem z Keresem i Sulikiem w niewielkim pokoiku. Szybko zrozumiałem, że nie mogę wrócić do kraju i nawet nie miałem możliwości pomóc rodzinie. Zostawiłem tam żonę, trzyletnią córkę, czterech braci, dalszą rodzinę i grono znajomych, liczące około 300 osób.

Podczas wojny starałem się przekazać informacje, pieniądze i paczki do kraju, a także zebrać jakieś wieści o pozostawionej rodzinie. Niestety, korespondencja wysyłana z Buenos Aires do Polski gubiła ślad lub nie docierała do adresata. Wtedy wpadłem na pomysł grania symultan. Zacząłem od symultany na ślepo, od bicia rekordu świata, gdyż tylko taka informacja mogła być ewentualnie podana przez niemieckie radio i byłaby znakiem dla rodziny, że istnieje.

Pierwszy rekord świata w grze symultanicznej Najdorf pobił w nocy z 1 na 2 maja 1941 r. w klubie *Atlético Olimpo* w Bahía Blanca. W klasycznej symultanie na 222 szachownicach osiągnął wynik 208,5–13,5 (+202 =12 –8). Bicie rekordu świata przez warszawskiego mistrza sledziło z zapartym tchem ok. 5000 widzów.

Kolejne rekordowe osiągnięcie zanotował w nocy z dnia 9 na 10 października 1943 r. w Rosario de Santa Fe. W symultanie „na ślepo” na 40 szachownicach osiągnął fenomenalny rezultat 36,5–3,5 (+36 =1 –3). Pobit zatem kolejny rekord świata, tym razem bez patrzenia na szachownicę.

Najdorf z powodzeniem startował w południowoamerykańskich turniejach. W latach 1939–45 wielokrotnie zajmował pierwsze miejsca, m. in. w Buenos Aires, Cordobie, Mar del Plata, Rosario de Santa Fe i La Plata. Nie wiadomo, czy przyjął obywatelstwo argentyńskie w 1944 r., czy też dopiero w 1949 r. (po 10 latach pobytu w Ameryce Południowej). W mistrzostwach przybranej ojczyzny startował właśnie od tego roku. W Argentynie zaczął posługiwać się imieniem Miguel. Po wojnie dowiedział się straszliwej prawdy – cała jego rodzina w Polsce zginęła!

W 1992 r. w Buenos Aires powiedział: *Szachy nauczyły mnie wiele w życiu, ale przede wszystkim nauczyły mnie przegrywać. To niezwykle ważna zaleta szachów. Uczą, że w życiu można przegrać i... nadal żyć, działać, pracować, planować nowe przedsięwzięcia. Dlatego też ta gra powinna być szczególnie propagowana wśród młodzieży.*



Paulin Frydman

W dalekiej Argentynie wiernym towarzyszem doli i niedoli Najdorfa był Paulin Frydman. W latach 1939–41 również osiągał on wysokie pozycje w argentyńskich i brazylijskich zawodach, m. in. był pierwszy w Buenos Aires w 1940 i 1941 oraz zajął 3–4 miejsce w Aguas de Sao Pedro (niedaleko Sao Paulo) w 1941 r. Pod koniec tego roku zakończył karierę wyczynową. Mogły zadecydować o tym względy zdrowotne oraz ustabilizowanie sytuacji zawodowej.

Grupa polskich szachistów nawiązała ożywione relacje towarzyskie z kilkoma znaczącymi postaciami ze świata kultury. Wśród tych ostatnich byli pianista Witold Małcużyński, dyrektor teatru Kazimierz „Lopek” Krukowski oraz znany literat Witold Gombrowicz. W liście do jednego z biografów Gombrowicza, Paulin Frydman pisał: *Historia moja jest bardzo do Gombrowiczowskiej podobna. Przyjechaliśmy do Argentyny tego samego dnia, 21 sierpnia 1939 r. On „Chrobrym”, ja belgijskim „Pirriapolis”, który teraz gdzieś spoczywa na dnie oceanu. Tak jak i on znalazłem się tu przypadkowo. Przyjechałem jako członek polskiego zespołu na Olimpiadę Szachową, która odbyła się mimo wybuchu wojny. Mój zapas pieniędzy wynosił 100 dolarów. Znajomość języka taka, jaką zdążyłem nabyć na statku z „Tausend Wörter Spanisch”, a o kraju tyle wiedziałem, co z „Dzieci kapitana Granta” i „Od Apeninów do Andów”.*

Nie mam powodów do skarg. Moje środowisko przyjęło mnie życzliwie, bariera językowa nie była w mojej dziedzinie taką przeszkodą jak w gombrowiczowskiej i od pierwszej chwili dawałem sobie radę całkiem dobrze. Ale dopiero ku końcowi 41 r. moja sytuacja ostаточно się uregulowała. Zwrócił się do mnie właściciel największej tuższej kawiarni „Rex” na Corrientes, przylegającej do kina „Gran Rex” i na wprost najpiękniejszego w Buenos Aires kina „Opera” z propozycją zorganizowania na pierwszym

piętrze salonu szachowego. Powiodło mi się w tym przedsięwzięciu i od tego czasu miałem już zapewniony bardzo przyzwoity miesięczny dochód. Podaję te szczegóły, bo właśnie ten „Rex” stał się miejscem codziennych wizyt i jak gdyby drugim domem Witolda Gombrowicza.

Pamiętam wybornie okoliczności, w jakich go poznałem. Było to pod koniec 41 roku, a może już w 42. Spotkałem pewnego dnia na ulicy P., jednego z najlepszych moich znajomych, ex-funkcjonariusza polskiej służby dyplomatycznej poważnej rangi, nazwijmy go „Konsulem”, bo zamiłowany do tytułów W. G. zawsze go tak nazywał. Towarzyszył mu młody człowiek, szczupły, o słowiańskich rysach twarzy. Wracaliśmy z jakiegoś zebrań w polskim poselstwie. Po wymianie pozdrowień ustaliliśmy, że trzeba pokrzepić nadwątlone siły dobrym bife de chorizo con ensalada mixta i czerwonym winem. Tym trzecim biesiadnikiem był Witold Gombrowicz.

Nie pamiętam tematu rozmowy, na pewno były to sprawy aktualne, bo o czym można było mówić w tym czasie, ale pamiętam, że W. G. był bardzo powściągliwy w wypowiedziach, zamysłony i jakby w melancholijnym nastroju. Ale w krótki czas potem zjawiał się w „Reksie”. Okazało się, że był amatorem szachów.



Teodor Regedziński

Jedynym reprezentantem, który zdecydował się na powrót do okupowanej Polski, był Teodor Regedziński. Jego rodzinna Łódź już w październiku 1939 r. wcielona została do III Rzeszy; w mieście zwalczane były wszelkie oznaki polskości. Regedziński miał jednak łatwiejsze zadanie; był znanym w całej Europie mistrzem szachowym, a co ważniejsze, posiadał niemieckich przodków o nazwisku Reger. Miał też powody osobiste; w kraju czekała na niego żona i 2-letni syn Norbert. Do Łodzi dotarł w 1940 r. Pozwoliło mu powrócić do wykonywanej przed wojną pracy urzędniczą Ubezpieczalni Społecznej.



Franciszek Sulik

Ostatni z prezentowanych zawodników, lwowianin Franciszek Ksawery Sulik, przez długi czas uzupełniał tercet polskich szachistów w Argentynie (Najdorf–Frydman–Sulik). W latach 1940–41 dwukrotnie wystąpił na międzynarodowych turniejach w Buenos Aires (w 1940 r. podzielił 5-7 miejsca, a w 1941 r. – 5-6), a w 1941 r. podzielił 10-12 pozycje w Mar del Plata. Największy jednak sukces osiągnął pod koniec 1940 r., kiedy to wspólnie z Francuzem Aristidem Gromerem i Argentyńczykiem Carlosem Guimardem zajął 1-3. miejsce w międzynarodowych mistrzostwach kraju. W dogrywce pomiędzy wspomnianą trójką zwyciężył Guimard, który stoczył później jeszcze mecz o tytuł mistrza ze zwycięzcą z poprzedniego roku, Carlosem Maderną, pokonując go wysoko 8-1.

W 1941 r. Sulik zdecydował się opuścić Argentynę. Wyjechał najpierw do USA. Wkrótce, już jako ochotnik Polskich Sił Zbrojnych, dotarł na Wyspy Brytyjskie. Reprezentował Armię Polską m. in. w wygranym 2,5–1,5 meczu z Armią Czesosłowacką, który odbył się 16 listopada 1941 r. w Nottingham.

Podróż do Argentyny uratowała życie najsilniejszym polskim szachistom, wielokrotnym reprezentantom i medalistom olimpijskim.

Takiego szczęścia nie mieli jednak inni kandydaci do kadry na Buenos Aires: Izaak Appel (1905-1941), Henryk Friedman (1903-1942) i Edward Gerstenfeld (1915-1941?) oraz większość z pozostałych byłych polskich olimpijczyków żydowskiego pochodzenia: Dawid Przepiórka (1880-1940), Henryk Pogorieli (1908-1943), Dawid Daniuszewski (1885-1944), Stanisław Kohn (1895-1940), czy Leon Kremer (1901-1941). Wszyscy padli ofiarą zbrodniczej polityki nazistów.